

## KRZYSZTOF ŻÓRAWSKI

ur. 1957; Szczecin

Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, PRL
Słowa kluczowe	„Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików”, Biblioteka „Spotkań”, niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, życie polityczne, powielacz, powielanie

### Drukowanie „Spotkań” poza Lublinem

Jeśli mówimy o drukowaniu „Spotkań”, to istotna sprawa jest taka, że w latach, [kiedy] zajmował się tym Wojtek [Samoliński], drukowaliśmy [je] na wsi. Na przykład w Sobieszczanach, Ciechankach Łańcuchowskich pod Łęczną. [Książkę Władysława] Bukowińskiego albo „[Józefa] Grzesiaka [»Czarnego«]” drukowaliśmy w Zemborzycach w domku wynajmowanym przez Krzysztofa Gębureę, też historyka, który trochę wcześniej skończył studia i użyczył nam swojej drewnianej chałupy. Drukowaliśmy w Urzędowie u pana Tadeusza Surdackiego w stodole; już nie pamiętam jak to było, czy mieszkaliśmy w stodole, czy [w niej] drukowaliśmy. Był to 1979 rok, lato, wtedy umarł [Edward] Stachura. Pan Surdacki, przyzwoity człowiek, pamiętał Stachurę ze studiów w 1956 roku, jakie miał tam problemy, jak rozrabiał i nigdy nie mógł trafić na żadne zajęcia. Siedzieliśmy rano przy śniadaniu i usłyszeliśmy, że Stachura nie żyje.

Niektóre lokalizacje wiejskie były, tak jak w Urzędowie, u rodzin bardziej inteligenckich, ale w większości to było u chłopów w starych, drewnianych chałupach. W Ciechankach było niezwykle doświadczenie, ponieważ były dwa pomieszczenia w tej chałupie, kuchnia i pokój, i ta rodzina – mąż, żona i dzieci – odstąpiła nam główny pokój mieszkalny, sami przenieśli się do kuchni, a my tłukliśmy tam ze dwie doby. I co jeszcze było istotne – w tych Ciechankach była taka nieformalna struktura mieszkańców, w których rządził jeszcze chyba jakiś najstarszy rangą AK-owiec. Pamiętam, jak nas zmroził kiedyś jeden z nich, przyszedł i mówił: „Nie martwcie się chłopaki, w razie czego to tam nasi ludzie z gnatami stoją na drodze i nie dadzą was”. Wtedy chyba naprawdę się przestraszyłem. To jest ciekawe, jak takie dwie rzeczywistości, wydawałoby się całkiem rozdzielne, spotykały się. Jedna, tradycja jeszcze poakowska, niepodległościowa, łącznie z jakąś bronią chowaną cały czas i pewną strukturą nieformalną na wsi, i my, którzy zupełnie z innego pokolenia, z innego świata tam przyszliśmy. Ale korzystaliśmy z pomocy i poświęcenia tych ludzi,

także narażania się, bo akurat w Ciechankach było chyba tak, że zabraliśmy się, wywieźliśmy to wszystko, a parę godzin później była już tam безпеka. Nic nie wpadło, ale mogło. Poza tym ci ludzie mieli jakieś kłopoty z naszego powodu. Warto byłoby też o nich pamiętać, że oni co prawda nie drukowali, ale bardzo ważną rolę odegrali, [udostępniając] nam swoje mieszkania. To byli ludzie, którzy dokładnie wiedzieli, co my tam będziemy robić, godzili się na to, wręcz uważali, że powinni tak robić.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-11-03, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”